Jak powinien wyglądać ideał walki z pandemią? Analizy typu Big Data powinny dawać odpowiedź na pytania kto, kogo, jak i kiedy zaraża. Na podstawie szacowanych prawdopodobieństw rządy powinny wprowadzać niezbędne obostrzenia i być konsekwentne w ich stosowaniu, przy czym poza względami epidemiologicznymi rządy powinny brać pod uwagę także względy psychologiczne i ekonomiczne, by optymalizować efekty z kosztami.

Tyle ideał, a rzeczywistość? Pobieżna kwerenda w internecie wskazuje, że Big Data jest na etapie zbierania danych i wstępnych, wyrywkowych analiz. Jakość danych statystycznych jest problematyczna, zwłaszcza, jeśli chodzi o ich porównywalność między różnymi krajami. Media, w pogoni za klikalnością, pełne są sensacyjnych wiadomości związanych z zarażaniem się, przedstawianych jako wyniki prac naukowych, zwykle nie do zweryfikowania. Informacje takie często zaprzeczają informacjom podawanym uprzednio i chyba nie ma takiego zalecenia przeciwepidemicznego, które nie zostałoby w ten sposób zakwestionowane. I maski były przedstawiane jako niedziałające lub wręcz szkodliwe, i demonstracje uliczne bywały groźne lub niegroźne, w zależności od tego, kto demonstrował i kto o tym pisał. Niekwestionowana pozostaje chyba tylko szkodliwość kichania z bliska przez osobę zakażoną i długie przebywanie bez maski z takimi osobami w małym i niewentylowanym pomieszczeniu. W efekcie wiedza polityków jest niewiele większa niż w czasach epidemii dżumy czy grypy-hiszpanki, plus ogromny szum.

Sytuacja wszystkich rządów jest praktycznie taka sama, dlaczego więc jedne radzą sobie z epidemią lepiej niż inne? Tutaj konieczne jest rozróżnienie między samym “radzeniem sobie” a kształtowaną przez media opinią o tym. W aspekcie medycznym mamy trzy mierniki (na jednostkę ludności): liczbę zakażeń i liczbę zgonów z powodu COVID, oraz nadumieralność. I w tym aspekcie (o pozostałych – ekonomicznym i psychologicznym – dalej) Polska w porównaniu z innymi krajami radzi sobie całkiem dobrze, z wyjątkiem nadumieralności pod koniec 2020.

Społeczeństwo ma jednak proporcjonalnie dużo gorszą opinię niż to, na co wskazują dwa pierwsze wspomniane wyżej mierniki. Niebagatelny w tym udział, poza wieloma niefortunnymi posunięciami rządu, ma z pewnością bardzo negatywny stosunek do niego wielu mediów, wynikający z zupełnie innych przyczyn. Wybory prezydenckie dodatkowo zwiększały napięcie.

Co rządowi poszło źle? Przede wszystkim strona psychologiczna. Będące obrazem troski o obywateli podkrążone oczy ministra Szumowskiego, przylot największego samolotu transportowego świata z maseczkami z Chin i premier z borowcem noszący zakupy pod drzwi zostały przebite przez zamknięcie lasów, siłowni i

muzeów, oraz przez chaotyczność działań rządu, a zwłaszcza niechlujstwo w stanowieniu regulacji przeciwepidemicznych. Poza tym nikt z rządu nie osiągnął pozycji autorytetu, co zdecydowanie ułatwiłoby komunikację ze społeczeństwem. A o braku konsekwencji nie muszę wspominać – wszyscy pamiętają zdjęcia czołowych polityków bez maseczek w miejscach publicznych, w czasie, gdy ich noszenie było wymagane.

Od strony ekonomicznej rząd, dysponując sporą przestrzenią fiskalną, zdecydował przeznaczyć jej znaczną część na utrzymanie miejsc pracy podczas pierwszego lockdownu. Zrobił to niestety w sposób zamazujący przejrzystość finansów publicznych i mam wrażenie, że zbyt dużo środków przyznano zbyt szybko, przez co trudniej jest o nie przy przedłużających się zamknięciach branż. Które branże i na podstawie jakich przesłanek były zamykane to osobna historia. Kiedyś być może okaże się, że zamknięcie lasów na podstawie jednego zdjęcia przedstawiającego ludzi przy ogniskach na Polanie Powsińskiej było jednym z mocniej uzasadnionych. Jeśli nawet ktoś robił analizy kosztów ekonomicznych w stosunku do korzyści medycznych, to głównym narzędziem analitycznym była bez wątpienia intuicja.

Pierwszemu, nadmiernemu lockdownowi zawdzięczamy wyjątkowo płaską pierwszą falę pandemii. Łatwość, z jaką rząd zamykał sektory gospodarki miała bezpośredni związek ze wspomnianą dużą dostępną przestrzenią fiskalną. Gdyby zadłużanie się nie było tak łatwe, dłużej zastanawiano by się nad sprowadzaniem kolejnych podmiotów do pozycji odbiorców pomocy. Nie sposób też pominąć wielkiej chęci uczynienia Polski prymusem Europy w walce z pandemią.

Do końca historii z COVID jeszcze daleko. Trudno będzie wstrzymać pomoc dla sektorów nie rokujących, bo wszystkich miejsc pracy utrzymać się nie da. Zobaczymy, jaka będzie skala zombifikacji w Polsce, choć oczywiste, że zjawisko to nie dotknie sektora MSP, tylko dużych i powiązanych ze Skarbem Państwa przedsiębiorstw. Ciągle jest szansa, że wyjdziemy z tego wszystkiego na wysokich obrotach, z dużym zadłużeniem, niezrozumiałą polityką pieniężną i z kilkoma niepotrzebnie poszkodowanymi branżami. Jeśli dobrze wypadniemy na dużych liczbach, to nie zmieni to faktu, że rząd codziennie sam stwarza sobie problemy, a to łatwiej pokazywać na Twitterze niż PKB.

Niektórym kraje radziły sobie z pandemią dużo lepiej od innych – wymieniane są tu Australia, Nowa Zelandia, Tajwan i Korea Południowa. Być może ich wysoka pozycja wynika z mądrości ich rządów i zdyscyplinowania społeczeństw. A może ważniejsze jest to, że są to kraje geograficznie izolowane? Ścisła izolacja w Europie strefy

Schengen (i w USA) musiałaby oznaczać jednoczesne wstrzymanie przez wszystkie kraje (lub stany) transportu samochodowego towarów, a kierowców TIR-ów nigdy nawet kwarantanna nie obejmowała. Zresztą takiego kroku nikt chyba poważnie nie rozważał właśnie z racji balansowania przesłanek medycznych z kosztami ekonomicznymi. W warunkach Europy i USA ciężki przebieg pandemii jest ściśle związany z dużymi wewnętrznymi przepływami ludzi i towarów oraz rozproszeniem centrów decyzyjnych.

W jakim stopniu wysoka nadumieralność w Polsce w końcu ubiegłego roku wynika z działań czy zaniechań rządu? Utrudnienie dostępu do badań i zabiegów w wielu dziedzinach wynikało z awaryjnej organizacji służby zdrowia, i skutkowało zwiększeniem liczby zgonów z powodu odkładania leczenia, ale z tego powodu nie powstałby tak wyraźny pik w danych miesięcznych. To druga fala pandemii przyniosła wysoką śmiertelność, choć respiratorów nie brakowało. Moim zdaniem znaczne obciążenie drugą falą ujawniło brutalnie wieloletnie zaniedbania w organizacji służby zdrowia. Jeśli coś od bardzo dawna działa byle jak, to trudno, by przy nawet wyjątkowej mobilizacji nagle udało się wszystko zorganizować perfekcyjnie. Wiemy poza tym, jakie czynniki decydują o awansach w hierarchii służby zdrowia i przecież nie są to raczej wybitne zdolności organizacyjne.

Rządy działają po omacku. Każdy ma jakąś pulę błędów do popełnienia, ale za najpoważniejszy błąd naszego rządu uważam to, że latem zabrakło mu wyobraźni, by przygotować kraj na nadejście jesiennej, silniejszej fali pandemii. Inne nie wypadły jednak dużo lepiej. Jedne rządy naśladują inne zgodnie z zasadą, że nikt jeszcze nie stracił pracy za popełnianie tych samych błędów co jego konkurenci.

Prostej konkluzji nie będzie, pandemia trwa. O ostatecznej ocenie rządzących zdecydują nie wskaźniki epidemiczne, ale wyniki gospodarcze.

Autor: Mirosław Panek

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Zespół IS.